

## W usta bez namysłu, czyli mówienie polityczne

Autor tekstu: **Przemysław Piela**

**P**rzemiany ustrojowe w Polsce początków lat 90-tych rozbudziły, nie bezpodstawne zresztą, nadzieje na normalizację życia społecznego, usystematyzowanie relacji władza-obywatele, stworzenie mostu łączącego szarych, zwykłych ludzi z wyższymi sferami dla dobra ogółu, ku polepszeniu warunków bytowych wszystkich Polaków. Wszak nie było w tym optymizmie nic dziwnego, oddolne zmiany zapoczątkowane przez masowy ruch społeczny, którego zwolennikami była znaczna większość musiały w momencie zaistnienia siłą rzeczy zacząć wzbudzać pozytywne emocje. Trwający dziesięciolecia skostniały już podział na lepszych i gorszych, równych i równiejszych, rządzonych i rządzących — „nas” oraz „ich” — błyskawicznie się zdezaktualizował. Wreszcie „nasi” znaleźli się na miejscu „tamtych”. „Nasz” los był w „naszych” rękach.

Było, minęło. Po osiemnastu latach od transformacji nie wiemy tak naprawdę czy ta już się skończyła, czy trwa nadal, a może zaczęła się już następna, skoro mówi się tyle o kolejnej Rzeczpospolitej. Ja natomiast przestałem słuchać, bo zrobiło się nudno i jak zwykle byle jako, żeby nie powiedzieć tradycyjnie. Postanowiłem wziąć pod lupę, przeanalizować i przyrównać do dawnych wzorców tę polityczną zupę kiełbasianą. Bo przecież polityka to ludzie i słowa, za którymi w demokratycznym państwie idą zobowiązania i obietnice bez pokrycia — najdroższy oraz najbardziej pożądany przysmak wyborców prawie zawsze odbijający się jadem kiełbasianym. Czas więc przyjrzeć się temu, co powoduje niestrawności naszego prawie pełnoletniego organizmu. Przyjmując należyłą postawę, zajmiemy się wymazem z języka... języka polityków; który — choć na pierwszy rzut oka może nie wydawać się to tak oczywiste — kształtuje naszą codzienność i kieruje nami w mniejszym lub większym stopniu.

Istotę języka i jego bezpośredni związek z umysłowością człowieka, z jego wizją świata, z jego światopoglądem można spróbować wyrazić używając słów Ludwika Wittgensteina „Die Grenzen meiner Sprache bedeuten die Grenzen meiner Welt” co znaczy „Granice mego języka są granicami mego świata”. (Cytując słowa wielkiego filozofa poza ich pierwotnym kontekstem dopuszczam się pewnego nadużycia, jednakże na potrzeby chwili i dla klarowności mojego wyводу pozwolę sobie narzucić indywidualny tok rozumowania wraz z interpretacją.) To z pozoru lapidarne ujęcie prawdy o języku jest w istocie genialnym dostrzeżeniem roli języka w życiu jednostki i całych społeczności. Przyglądając się językowi pojedynczego człowieka możemy poznać poziom jego wiedzy o świecie, jego sposób rozumienia rzeczywistości, jego wrażliwość duchową i estetyczną; badając zaś cały język, jesteśmy w stanie odnaleźć zakodowane w nim procesy społeczne, przemiany obyczajowe i historyczne doświadczenia, które kształtowały i integrowały dana społeczność. Bo jest język systemem żywym i dynamicznym, w którym w każdej chwili dokonują się zmiany w zasobie słów, zmieniają się znaczenia wyrazów i kryteria poprawności językowej. Rozwój cywilizacyjny i kulturowy, społeczne przemiany i konflikty oraz migracje ludności to tylko część czynników, które stymulują rozwój języka nieustannie wzbogacając go i zmieniając.

Nie zapominajmy, że również polityka jest ważnym i równoprawnym elementem życia społecznego. Ta dziedzina działalności ludzkiej jest często źródłem społecznych przemian, bywa także źródłem ważnych wydarzeń historycznych, powinna być stymulatorem rozwoju cywilizacyjnego — jest więc rzeczą oczywistą, że wpływ polityki na język i ich wzajemne relacje są silne i różnorodne, gdyż historia tychże związków jest tak stara jak sam język (i sama polityka).

Problematyka tych związków jest bardzo złożona, a materiał badawczy niezwykle bogaty, dlatego też ograniczę się do zjawisk najbardziej charakterystycznych występujących w Polsce w ostatnich sześciu dziesięcioleciach. Śledząc wystąpienia polityków z różnych okresów oraz studiując literaturę przedmiotu można dojść do wniosku, że w czasach panowania dyktatur i systemów totalitarnych oraz w czasach ostrej walki politycznej język staje się świadomym narzędziem manipulacji i indoktrynacji, staje się bronią, za pomocą której wzbudza się nienawiść do wrogów, budzi poczucie zagrożenia z ich strony i mobilizuje do walki. W czasach politycznej stabilizacji i w systemach demokratycznych wpływ polityki na język jest bardziej pośredni i mniej widoczny, ale jest stale obecny.

Skłonny jestem stwierdzić, iż to właśnie w języku (ale nie tylko) powinniśmy szukać wielu odpowiedzi na nurtujące nas pytania dotyczące obecnej sytuacji politycznej i preferencji wyborczych Polaków; albowiem poza poruszoną już kwestią współoddziaływania polityki i języka należy zwrócić uwagę na funkcję informacyjną — jaką pełni język — jako łącznika pomiędzy władzą i obywatelami. Słowem: pokaż mi jak mówisz, a powiem ci kto na ciebie zagłosuje. By zachować swoiste kontinuum w tradycji wykorzystywania słów do walki politycznej, zaczniemy naszą podróż od demonizowanego dziś, a zarazem stale nieschodzącego z ust polityków okresu w historii, kiedy mowa nie była jedynym narzędziem zwalczania przeciwników, a „skrótowe myślowe” były bardziej wyrafinowane i nikt się do nich nie przyznawał.



## PRL: Zinstytucjonalizowane ogłupianie motłochu

„Praktyka dnia codziennego dowodzi, że realizacja nakreślonych zadań programowych i konsekwentna działalność w tym zakresie wymaga sprecyzowania i określenia form i metod pracy oraz racjonalnej gospodarki kadrami” [1] — czytał z kartki monotonnym i napszonym głosem referent na zebraniu partyjnym. To w takich właśnie oficjalnych wystąpieniach królowała nowomowa, czyli język propagandy partyjnej, pełen przekłamań i manipulacji, używany w celu kształtowania zachowań i poglądów ludzi zgodnie z oczekiwaniami rządzącej partii. Termin nowomowa (newspeak) wprowadził do kultury George Orwell, a Michał Głowiński upowszechnił go i w książce *Nowomowa po polsku* poddał określane tym terminem zjawisko głębokiej analizie.

Państwo totalitarne łamiąc wszelkie prawa swoich obywateli za pomocą języka próbowało zakłamać rzeczywistość oraz przekonać o słuszności swoich brutalnych często i nieprawych działań. Terrorowi politycznemu towarzyszył gwałt na języku, który został podporządkowany w swojej oficjalnej formie doraźnym celom politycznym. Gdy partia walczyła z przeciwnikami ideowymi i ze zwolennikami Polski przedwojennej, w języku propagandy pojawiły się m.in. takie określenia jak: „zapłuty karzeł reakcji” i „sługusy imperializmu”, gdy partia walczyła z kościołem pojawił się termin „religianctwo”, gdy wrogiem stała się buntująca młodzież, to nazywano ją „chuliganami i bikiniarzami”. Celem tych działań było nie tylko wskazanie wroga, ale i wywołanie określonych emocji, wzbudzenie niechęci, obrzydzenia i nienawiści. Szczególnym przykładem budzenia nienawiści do konkretnych osób było używanie rzeczowników odnazwiskowych. „Schaffizm”, „trockizm”, „kołakowszczyzna” miały odstraszać nie tylko od poglądów nosicieli tych nazwisk, miały także budzić do nich określony stosunek.

Propagandyści dbali także o utrwalenie w świadomości Polaków określonej hierarchii. Temu celowi służyło między innymi rytualne i używane w każdej sytuacji sformułowanie „partia i rząd” — niezmienny szyk tych wyrazów miał kodować w świadomości prymat partii nad rządem. Podobną funkcję pełniła fraza „oddani partii, głęboko związani z narodem”, która przekonywała, że jeśli ktoś jest oddany partii, ten jest również głęboko związany z narodem, co sugerowało, że ci, którzy partii nie są oddani, nie są z narodem głęboko związani, są z nim związani płytko lub naród jest im całkowicie obojętny. Szczytowym osiągnięciem nowomowy,

która próbowała utrwać w świadomości Polaków „jedynie słuszną” ideologię jest fraza „socjalistyczny w treści, narodowy w formie”, którą można było określić każde działanie „partii i rządu”.

Miała też nowomowa zakłamywać rzeczywistość, czego doskonałym przykładem jest „wprowadzenie wojsk” — jak po inwazji na Czechosłowację określano tę agresję. Oficjalnie ten tragiczny dla Czechów i Słowaków fakt nazywano też „wkroczeniem wojsk zaproszonych przez członków władz czechosłowackich” bądź też „bratnią pomocą”, co było szczególną hipokryzją. Podobną hipokryzją było tłumaczenie wszelkich niepopularnych decyzji partii „obroną interesów ludzi pracy”.

Istotą państwa totalitarnego, a także autorytarnego — lecz w mniejszym stopniu - jest sterowanie wszystkimi sferami życia społeczeństwa i jednostki, dlatego też narzucało ono i całej kulturze określone cele, decydowało arbitralnie o treści i formie, czego szczególnym przykładem jest zadekretowanie socrealizmu jako jedynej twórczej drogi we wszystkich dziedzinach sztuki. Również dyskusja o sztuce została bezwzględnie upolityczniona i toczona była w tym nowym języku: *„...Jakże śmieszni są ci, którzy wychodząc z zasady, że kultura idzie z góry w dół, przypuszczają, iż nowy konsument przyjmie wszystko, co mu podaje literatura schyłkowa z całym jej tematycznym i formalnym mętniactwem i rozkładem. I jak dzieci, jeśli im się wydaje, że ideologicznie mętne utwory, roztrząsające samotność człowieka czy też fikcyjne konflikty psychologiczne będą łączywie (...). Ci, dla których elitarno-inteligencki język, zbutwiały, zamarty, obciążony pseudonaukowymi świecidełkami pustej słownej ornamentyki jest nienaruszalnym niedostępnym tabu, ci którym tromtadracki nacjonalizm zastępuje patriotyzm ludowy, ci wreszcie, którym snobizmowi schlebiają upostaciowane pod różnymi maskami teorie antynaukowe, ostatni krzyk mody zagranicznej — to ludzie najzupełniej obcy tak walce o socjalizm jak i upowszechnianie kultury.”* [2] - tak pisał w roku 1948 Jerzy Borejsza członek najwyższych władz partii rządzącej. Wtórował mu Włodzimierz Sokorski pisząc, że *„Sztuka postępową może być tylko i wyłącznie sztuką realizmu socjalistycznego. Wszelka inna pozycja twórcy jest tylko świadomym lub nieświadomym staczaniem się na pozycję wyrodniejącej sztuki ginącego świata.”* [3] Te krótkie fragmenty wystąpień wysokiej rangi działaczy partyjnych zawierają wszystkie charakterystyczne dla nowomowy cechy:

- narzuca wyraziście znak wartości: dobra jest literatura socjalistyczna, każda inna jest „mętniacka i schyłkowa”, czyli zła,
- łączy elementy pragmatyczne (bezwzględna krytyka „wrogiej” literatury) i rytualne (schlebianie gustom klasy robotniczej),
- zawiera decyzje arbitralne: jedynym kierunkiem uznawanym przez rządzących jest socrealizm.

Tak więc, nowomowa rozbrzmiewała na zebraniach partyjnych, z trybun, z radiowych głośników i ze szpał gazet. Obecna była nawet w dyskusjach estetycznych. Nieustannie była jednak związana z ówczesną polityką rządzących — stała się swoista konwencją, stosowaną w komunikacji ze społeczeństwem, lub raczej w przemawianiu doń. Sam język z oczywistych względów nie pozostawał obojętny wobec jej wszechobecności, czego dowodem mogą być funkcjonujące powszechnie określenia „mowa trawa” i „drętwa mowa”. Językowym świadectwem niechęci wielu Polaków do panującego systemu są określenia „dyktatura ciemniaków” i „wybrać wolność”. Jest tu jednak druga strona medalu, którą poruszam przy okazji, gdyż może się przydać w dalszej analizie języka polityki III RP — chcę tym samym zwrócić uwagę na wzajemność oddziaływań polityka-społeczeństwo; nawet dziś powstają oddolnie w języku nowe określenia na określenie władzy panującej, np. „kaczyzm”, „moherowa koalicja”.

Ktoś mógłby zapytać; co ma peerelowska nowomowa narzucana odgórnie, do współczesnej Polski? Odpowiedź na to pytanie może dać porównanie z językiem współczesnych polityków, w którym choć nie ma ustalonych schematów i kryteriów doboru frazeologii, te pojawiają się jakby samoistnie — w procesie powielania chwytliwych wzorców, co powoduje popularyzację nowych określeń wchodzących do słownika medialno-politycznego. Dla pewnych określeń bycie trendy jest tak samo istotne jak podążanie za najnowszą modą dla niektórych ludzi. Coś jest trendy, gdy się podoba, a aby się podobało musi wywoływać odpowiednie pozytywne odczucia — musi działać na nas emocjonalnie. Stąd też w polityce jest jak w przyrodzie; pewne formy komunikowania się są faworyzowane przez społeczeństwo (środowisko) na zasadzie doboru naturalnego. Polityk nie potrafiący „trafić” do ludzi umiera

śmiercią naturalną przy okazji najbliższych wyborów.

## Przemawianie dla wyborcy, czyli współczesność

Wprawdzie nowomowa jako taka zniknęła z języka polskiego wraz z przemianami zapoczątkowanymi w roku 1989. Rok ten przyniósł zasadnicze zmiany w funkcjonowaniu naszego państwa i społeczeństwa. Państwo totalitarne ustąpiło miejsca demokracji, system monopartyjny zastąpiony został systemem wielopartyjnym a miejsce nowomowy zajęły różnorodne wzorce językowe ukształtowane przez poszczególne opcje polityczne. Grażyna Majkowska badając język polityki z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wskazała na istnienie w tym języku czterech różnych wzorców, które w moim odczuciu istnieją do dziś w takiej, lub nieco zmienionej formie.

Pierwszym wzorcem jest „język europejskich wartości”, który jest językiem „starej inteligencji” — cechuje go bogaty i wewnątrznie zróżnicowany słownik i składnia oraz swobodne przechodzenie od języka potocznego do podniosłego, gdy tego wymagają okoliczności. Niepisaną zasadą użytkowników tego języka jest nie przekraczanie granicy dobrego smaku. Jest to język sprawny, poprawny i czasem popisujący się retoryczną zręcznością. Język ten odrzuca dogmatyzm i agresję i odwołuje się do takich wartości jak tolerancja i europejskość. Taki wzorzec językowy przypisywany jest najczęściej przedstawicielom dawnej Unii Demokratycznej.

„Język wartości liberalnych” jest językiem „młodej inteligencji” odwołującej się do kategorii ekonomicznych, frazeologii gry rynkowej, konkurencji i przedsiębiorczości. Jest to język sprawny, ale hermetyczny. (Określenie „oszołom” powstało właśnie w tym języku.) Oba te style łączy odwołanie się do wartości europejskich. Europejskość jest słowem sztandarowym, słowem — kluczem dla obu wymienionych języków, gdyż jest synonimem materialnych zdobyczy i określonego stylu życia. Elitarność tych obu języków jest w społecznym odbiorze oceniana pozytywnie - jako przejaw sprawności intelektualnej i kompetencji — jak i negatywnie, jako objaw niezrozumiałego pustosłowia bądź wyraz „inteligentkiej” wyższości.

Trzecim wzorcem jest „język wartości chrześcijańskich” — eksploatuje on narodową i bogoojczyźnianą frazeologię, nie przebiera w środkach, gdy zwalcza ideologicznego przeciwnika (Słynne już stwierdzenie posła Wrzodaka: „rózowe hieny”).

„Język populistycznych haseł” zdominowany jest przez retorykę klęski i epatuje zagrożeniem narodowych interesów. Język ten formułując uproszczoną wizję rzeczywistości, wskazując rzekomo proste rozwiązania trudnych problemów ekonomicznych ma integrować niezadowolonych np. „skrzywdzonych robotników” czy też „oszukanych chłopów”.

Powyższe wzorce zachowań językowych wytworzonych przez poszczególne opcje polityczne charakterystyczne są dla pierwszych sześciu, siedmiu lat Trzeciej Rzeczypospolitej. W nowszej rzeczywistości zmieniła się nieco polaryzacja polskiej sceny politycznej. Śledząc wystąpienia polityków w kampaniach wyborczych toczących się w roku 2005 i w rzeczywistości powyborczej można zaryzykować stwierdzenie, że dokonała się także nowa polaryzacja języków polityki. Współczesne ugrupowania polityczne kojarzone z poglądami centrowymi i liberalnymi (wg standardów europejskich) takie jak SLD, SDPL, PD, używają języka wartości europejskich i wartości liberalnych. Szczególnym przypadkiem, który wymagałby osobnej analizy jest PO, która programowo będąc partią jawnie konserwatywno-liberalną, a więc pravicową, używa zadawałoby się bardziej przemawiającego do elektoratu języka liberalnego.

Językiem wartości chrześcijańskich i populistycznych haseł posługują się ugrupowania prawicowe i radykalne (PiS, LPR, Samoobrona). Bliskość języków tych ostatnich partii prawdopodobnie umożliwiła im na zawarcie, w pierwszym okresie po wyborach, dziwnej koalicji zwanej paktem stabilizacyjnym.

Doktor Grażyna Majkowska w swojej refleksji nad językiem współczesnego dyskursu politycznego zastanawia się czy nie nazwać tego języka neonowomową. Profesor Jerzy Bralczyk w rozmowie z dziennikarzami „Gazety Wyborczej” powiedział m.in., że: „*Taki codzienny język polityki to właściwie żaden język, ale slang, odwołujący się do najogólniejszych pojęć zbiór słów i frazeologizmów*” [4]. Trudno tym badaczom nie przyznać racji w odniesieniu przede wszystkim do języka używanego przez takie ugrupowania polityczne jak PiS, Samoobrona i LPR. Język czołowych polityków tych ugrupowań nosi wiele cech klasycznej nowomowy. Należy jedynie zaznaczyć, iż we współczesnym dyskursie politycznym nikt nie narzuca konwencji. Mimo to, tworzy się samorzutnie pewien schematyzm działania.



Współczesna debata posiada niestety coraz mniej walorów merytorycznych, natomiast coraz częściej pojawiają się wybiegi retoryczne i chwytły czerpiące z profesjonalnych technik marketingu i reklamy. Życzylibyśmy sobie, by ważkie sprawy dyskutowano niemalże z akademicką sumiennością; by w dyskusjach takich pojawiało się możliwie najmniej gry emocjonalnej. W praktyce przyzwyczailiśmy się już do polityków obrzucających się inwektywami, stosujących negatywnie nacechowane predykaty, które tylko wspomagają proces pejoratywizacji dotychczas neutralnych określeń lub definicji. Stało się tak z liberalizmem, socjalizmem — przez co pojęcia te straciły rację bytu, jako że wywołują negatywne konotacje. Dziś na topie są enigmatyczne zwroty w rodzaju „Polski solidarnej”, bazujące na pozytywnych skojarzeniach. Sukcesy w polityce odnoszą osoby sfrustrowane, nieudacznicy życiowi bez kompetencji w istotnych dla działania państwa dziedzinach, za to potrafiący ładnie opowiadać o sobie i zapewniać, że działa się z wzorowych moralnie pobudek i w dobrej intencji. Nie trzeba chyba przypominać, co jest wybrukowane dobrymi intencjami.

Za obecny stan rzeczy w moim przekonaniu odpowiadają również media, które swoją drogą są już aż nadto upolitycznione, kopiują wzorce z mównicy sejmowej i zakorzeniają je w świadomości społecznej. Skoro ludzie słyszą nieustannie niezmiennie grono osób deklarujące posiadanie złotego środka na naprawę kraju w końcu zaczynają wierzyć, że tak jest w istocie. No bo skoro wszyscy o tym mówią i tak często to musi być w tym choć ziarno prawdy — w myśl nieśmiertelnej zasady Goebbelsa. Zapanowała bezgraniczna tolerancja dla najdziwniejszych pomysłów. Aż dręczy mnie nieodparta pokusa by określić naszą sytuację polityczną słowem z dawnej epoki. Szanowni Państwo, zrobiło się tromtadracko!

#### Bibliografia i źródła:

1. Głowiński M.; *Nowomowa po polsku*, wyd. PEN, Warszawa 1991
  2. Gośliński P., Mikołajewski J., *Nowa władza mówi Konopnicką*, [w:] „Gazeta Wyborcza” 17.02.2006
  3. Kuroń J., Żakowski J., *PRL dla początkujących*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2004
  4. Lachowiecki L., Markiewicz T., Paczkowski M., *Polski socrealizm. Antologia publicystyki społeczno-kulturalnej z lat 1948-1957*, t. 1-3, wyd. Almapress, Warszawa 1988
  5. Majkowska G., *Czy neonowomowa? Język dyskursu politycznego w okresie przemian ustrojowych w Polsce.*, [w:] „Polonistyka” nr 2, 1993, str. 72-79
- Artykuł opublikowany na łamach [Ateista.pl](http://Ateista.pl) 14.09.2006

---

#### Przypisy:

- [1] Lachowiecki L., Markiewicz T., Paczkowski M., *Polski socrealizm. Antologia publicystyki społeczno-kulturalnej z lat 1948-1957*, t.3, wyd. Almapress, Warszawa 1988
- [2] Ibidem
- [3] Ibidem
- [4] Gośliński P., Mikołajewski J.; *Nowa władza mówi Konopnicką*; [w:] "Gazeta Wyborcza" 17.02.2006

#### **Przemysław Piel**

Współzałożyciel portalu [Ateista.pl](http://Ateista.pl), w latach 2004-2005 z-ca redaktora naczelnego, do października 2007 r. redaktor naczelny. Przewodniczący ośrodka poznańskiego Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Studiuje filozofię oraz filologię duńską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Redaktor portalu [Racjonalista.pl](http://Racjonalista.pl)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-05-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5892) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5892>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)